

## W stronę autonomicznej teorii poznania\*

Józef Dębowski

### I. Czy epistemologia jest nauką?

I.1. Zacznę od kwestii elementarnej. Zawsze były, i są także dzisiaj, rozmaite koncepcje poznania naukowego (ew. wiedzy naukowej czy nauki). Na to godzą się wszyscy lub prawie wszyscy. Zróżnicowanie stanowisk w kwestii sposobu rozumienia (pojmowania) nauki dostrzega także prof. J. Woleński. Zarazem jednak prof. J. Woleński nie sądzi, by warto było kruszyć kopie w obronie jakiegoś wyróżnionego wzorca badań naukowych (nauki) lub z powodu nienaukowego charakteru dociekań epistemologicznych, przy czym ob staje, wpadać w jakieś szczególne zasepienie.

Z kolei moim zdaniem sytuacją najbardziej pożądaną i chwalebłą jest taka, gdy o wielości i różnorodności wzorców poznania naukowego (bo faktu ich występowania także nie zamierzam kwestionować) decydują przede wszystkim względy **rzeczowe**. Mówiąc krótko: wiele jest koncepcji wiedzy naukowej i wiele jest różnych dyscyplin naukowych, **ponieważ** wiele jest różnych dziedzin przedmiotowych, **ponieważ** te dziedziny są wzajem do siebie nieredukowalne i **ponieważ** zbadanie tych dziedzin wymaga użycia odpowiednio zróżnicowanych narzędzi poznawczych. Każda nauka tedy, jeśli istotnie zmierza do osiągnięcia rzetelnej wiedzy o badanych w niej przedmiotach, powinna te dziedzinowe osobliwości uwzględniać. Innymi słowy, każda nauka winna postępować zgodnie z dyrektywą, według której sposób poznania czegoś (metoda) zawsze winien być odpowiednio dostosowany (i to w stopniu możliwie maksymalnym) do sposobu istnienia oraz formalnej i materialnej charakterystyki tego czegoś (tj. badanego przedmiotu).

---

\* W związku z październikową debatą *Naturalizm i epistemologia* oraz tekstem wprowadzającym prof. Jana Woleńskiego *Metateoretyczne problemy epistemologii*.

Sprzeniewierzeniem się wymienionej dyrektywie (i tym samym względom rzeczowym) będzie zatem sytuacja, w której pewne nauki (np. fizyka czy biologia) albo grupy nauk (np. matematyczne lub przyrodnicze) będą ustanawiać (określać, wyznaczać) powszechnie obowiązujący wzorzec naukowości i naukowy kanon. Jak wiadomo, w takich wypadkach dochodzi zwykle do wytworzenia charakterystycznych „izmów” typu: „logicyzm”, „matematycyzm”, „fizykalizm”, „biologizm”, „psychologizm”, „socjologizm”, „komputacjonizm”, „kognitywizm” itp. Przede wszystkim jednak dochodzi wtedy do próby niepotrzebnego **zacieśnienia** pojęcia naukowości i do przesłonięcia (zdominowania) względów rzeczowych przez względy innej natury, np. metodologiczne, technologiczne, utylitarne, a czasami także ideologiczne albo światopoglądowe.

Przypuszczam, iż ten sam lub podobny mechanizm kryje się także za wytworzeniem różnych odmian scjentyzmu i naturalizmu. W swoim czasie mechanizm ten został dobrze opisany przez K. Ajdukiewicza, który tego typu uzurpację definiował jako wyraźną postać dogmatyzmu normatywnego i dogmatyzmu metodologicznego<sup>1</sup>. Powstaje pytanie, czy – i ewentualnie w jakim stopniu – przypuszczenie to jest uprawnione? Powtórzę, iż chodzi o przypuszczenie, iż naturalizm (w różnych jego ontologicznych i metodologicznych wariantach) jest próbą **zmonopolizowania** dociekań naukowych przez jedną filozoficzną doktrynę i jedną metodologiczną strategię (metodę), a wskutek tego może być wystawiony na zarzut **dogmatyzmu** – dogmatyzmu **normatywnego** i dogmatyzmu **metodologicznego** (w sensie określonym przez Ajdukiewicza)<sup>2</sup>.

Oczywiście, tak jak w obrębie samej nauki (poznania naukowego, wiedzy naukowej) wyróżniamy różne nauki i różne rodzaje nauk (w tym także różne metodologiczne typy nauk), tak również w obrębie ludzkiego poznania i ludzkiej wiedzy, prócz wiedzy naukowej, wyróżniamy szereg innych jej gatunków czy

---

<sup>1</sup> Por. Ajdukiewicz [1985b] s. 273-276.

<sup>2</sup> Ajdukiewicz: „Kto pewną metodę wyjaśniania zjawisk, opartą na pewnym twierdzeniu, które swą sankcję logiczną znajduje tylko w tym, że dotychczas nie napotkano zjawiska, dla którego wyjaśnienia twierdzenie to by nie wystarczyło, podnosi do rzędu jedynej metody naukowej, popada w błąd dogmatyzmu. Wyklucza bowiem przez to z góry, że mogą się pojawić zjawiska, dla których wyjaśnienia twierdzenie to nie wystarczy, a więc że pojawi się coś takiego, co by nas zmusiło do odwołania tego twierdzenia w całej jego ogólności i do poddania go pewnej modyfikacji”.

rodzajów. I wyróżniamy te gatunki i rodzaje wiedzy ludzkiej niekoniecznie według kryteriów rzeczowych. Znaczy to, że **różnice dziedzinowe (przedmiotowe) nie są jedynymi**, według których wyodrębniamy (lub: wyodrębniać możemy) rozmaite odmiany ludzkiego poznania, w tym różne odmiany poznania naukowego. Znaczy to również, że bez względu na różnego typu zróżnicowania (ich głębokość i charakter) jest coś, co łączy różne odmiany poznania naukowego i co pozwala odróżniać wiedzę naukową od innych gatunków wiedzy ludzkiej. Co to jest?

Nie wchodząc zbyt głęboko w szczegóły, można powiedzieć, że jeśli naukę rozumieć funkcjonalnie (czynnościowo), to od innych rodzajów aktywności poznawczej człowieka, różni ją przede wszystkim aspekt metodologiczny (metoda). Proces poznania naukowego musi być m.in. gruntownie przemyślany, należycie zaplanowany, metodycznie zorganizowany i konsekwentnie realizowany. Musi być także powtarzalny i intersubiektywnie kontrolowalny. Przede wszystkim jednak musi być odpowiednio dopasowany (dostrojony) do natury poznawanych przedmiotów i celu danej nauki. Z kolei przy wytworowym ujęciu wiedzy naukowej – tj. jako zbioru pojęć, twierdzeń i teorii – musimy się stale troskać m.in. o jej dostateczny poziom ogólności, logiczne zdyscyplinowanie (niesprzeczność, formalną poprawność, spójność), należyłą precyzję, intersubiektywną zrozumiałość (komunikowalność) i dostateczny stopień uzasadnienia.

**I.2.** Po tym może przydługim wstępie chciałem stwierdzić, co następuje. Wprawdzie epistemologię trudno jest dzisiaj uznać za naukę empiryczną (choć są takie pomysły) lub naukę aprioryczną (choć takie pomysły również się zdarzają), to jednak wcale to nie znaczy, że – tym samym – nie ma żadnych podstaw, by w ogóle uznać ją za naukę. Wszak, pamiętajmy, przyjmując kryteria metodologiczne, poza grupą nauk **apriorycznych** (formalnych) i grupą nauk **aposteriorycznych** (empirycznych), daje się wyróżnić (ponownie idąc tropem Ajdukiewicza<sup>3</sup>) grupa nauk **humanistycznych**. To po pierwsze.

---

<sup>3</sup> Por. Ajdukiewicz [1985a] s. 287-313.

Jednak, po drugie, to nie tam, jak się zdaje, należałoby ulokować epistemologię. To nie tam, biorąc pod uwagę m.in. kryteria metodologiczne, jest jej właściwe miejsce. Rzecz w tym, że istnieją dobre racje po temu, by – poza metodologicznymi typami nauk apriorycznych (formalnych), aposteriorycznych (empirycznych) i humanistycznych (rozumiejących) – wyodrębnić jeszcze jeden **metodologiczny** typ nauk, mianowicie, **nauki filozoficzne**. Nauki te można również (wstępnie) opisać jako nauki fundujące, a więc – nauki dotyczące podstaw, nauki badające warunki możliwości czegoś (niekoniecznie jednak w sensie kauzalnym) lub temu podobnie. Przede wszystkim jednak chciałem zwrócić uwagę na fakt, że w filozofii, w tym w metafizyce czy epistemologii, prócz całego wachlarza metod nauk szczegółowych (od aksjomatyczno-dedukcyjnych, po indukcyjne i rozumiejące), szeroko stosowane są również **metody specyficznie filozoficzne**, na przykład: rozmaite metody metafizyczne, metody fenomenologiczne (rozmaite), metody transcendentalne (rozmaite), metody analityczne (rozmaite), metody hermeneutyczne (rozmaite), metody dialektyczne (rozmaite) etc.

I.3. Rzecz jasna, dobrze pamiętam, wedle jakiego to ścisłego kryterium sam Ajdukiewicz wyodrębniał wymienione trzy metodologiczne typy nauk<sup>4</sup>. Zachodzi pytanie, czy wedle dokładnie tego samego kryterium można wyodrębnić również grupę nauk filozoficznych. Owszem. Wystarczy przyjąć, że do „zdań pierwszych” lub „ostatecznych przesłanek” tych nauk (ich punktu wyjścia i punktu oparcia), prócz zdań bezpośrednio apriorycznych, zdań bezpośrednio opartych na doświadczeniu i zdań bezpośrednio opartych na rozumieniu pewnych wypowiedzi, należą również zdania bezpośrednio oparte na intelektualnej intuicji (poznaniu intuitywnym), np. intelekcyjnych pierwszych zasad, oglądzie ejdetycznym czy naoczności kategoryjnej w sensie Husserla. W tym kontekście chciałbym też zwrócić uwagę na szczególnie dzisiaj popularną, szeroko stosowaną również w

---

<sup>4</sup> Tym kryterium jest podstawa i sposób uznania pewnych twierdzeń za „ostateczne przesłanki nauki” – „ostateczne przesłanki”, czyli twierdzenia przyjmowane w pewnej nauce nie na podstawie innych twierdzeń tej nauki, lecz już to w sposób bezpośrednio aprioryczny (pewniki i postulaty), już to przez odwołanie się do doświadczenia, już to na podstawie rozumienia pewnych wypowiedzi.

obszarze wpływów filozofii analitycznej, metodę rozmaitych eksperymentów myślowych i rozmaitych myślowych inscenizacji. Tytułem przykładu można by tutaj wymienić, w szczególności, eksperyment z „Wielkim Mózgiem Chin” Neda Blocka, „Chiński Pokój” Searle’a (w różnych jego wariantach), eksperymenty z „Bliźniaczą Ziemią” i „Mózgami w Naczyniu” Putnama oraz eksperyment Jacksona z „Niewidomą Genialną Mary”. Kiedy mowa o metodach specyficznie filozoficznych, to oczywiście mam również na myśli fenomenologiczną metodę ideacji i uzmienniania, metodę badań konstytutywnych Husserla, metodę „matematycznego wglądu” (przez R. Penrose’a zwaną „zasadą refleksji”), metodę separacji Krąpca czy choćby Ajdukiewicza i Woleńskiego metodę parafrazowania (poszukiwania konsekwencji interpretacyjnych niektórych ustaleń nauk szczegółowych).

I.4. Niezależnie od tego, co powiedziałem w punkcie I.3., być może warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że – jak dość powszechnie się przyjmuje – by pewna dziedzina wiedzy mogła uprawnie pretendować do bycia nauką, musi mieć sprecyzowane: (1) główny **przedmiot** swych zainteresowań i właściwą sobie problematykę, (2) **metodę** badania oraz (3) główny **cel** swoich poszukiwań. Myślę, że epistemologia (teoria poznania) spełnia również i ten warunek, przynajmniej zasadniczo. **Przedmiotem epistemologii** jest poznanie (wiedza) pojęte zarówno jako czynność, jak i jako wytwór – poznanie (wiedza) rozważane w aspekcie jego prawdziwości (obiektywności, ważności przedmiotowej, wiarygodności), także w aspekcie jego warunków koniecznych (warunków możliwości) i warunków wystarczających. Gdy chodzi o **metodę epistemologii**, to za szczególnie doniosłe w dociekaniach teoriopoznawczych uważam metody fenomenologiczne (w różnych rodzajach i wariantach, poczynając jednak od metody oglądu i opisu tego, co i jak dane) oraz metody analizy logiczno-lingwistycznej (formalnej i znaczeniowej). Dopuszczam możliwość efektywnego stosowania, po uprzednim wyprecyzowaniu, również innych metod specyficznie filozoficznych, np. metody transcendentalnej (wraz z metodą dedukcji transcendentalnej w sensie Kanta), metody regresywnej (J. Fries i szkoła neofrizjańska) czy metody hermeneutycznej. Wreszcie, głównym **celem epistemologii** jest, mówiąc krótko i ogólnie, „krytyka

poznania”, a więc, ostatecznie, ocena wartości prawdziwościowej faktycznie uzyskiwanych rezultatów poznawczych oraz ocena stopnia wiarygodności stosowanych w poznaniu metod.

Oczywiście, w rachubę wchodzi także wiele innych celów (drugorzędnych i pochodnych), ale celem podstawowym epistemologicznej analizy poznania jest, by sięgnąć tym razem do Ingardena, „rozwiązanie zagadnienia poznawczego”. To właśnie ze względu na ten główny cel ustalony został zestaw klasycznych zagadnień teoriopoznawczych, a więc **epistemologiczna problematyka**, obejmująca, jak wiadomo, trzy tradycyjne spory:

- (a) spór o **źródła** poznania (wiedzy), w tym spór o analityczność,
- (b) spór o **przedmiot** (granice) poznania, w tym spór o uniwersalia,
- (c) spór o **wartość** poznania (wiedzy), w szczególności, o jego prawdziwość.

Do tej historycznie wykształconej listy klasycznych zagadnień teoriopoznawczych dorzucam ze swej strony dwa dalsze (w porządku systematycznym chyba wcześniejsze) bloki tematyczne:

- (d) spór o **pojęcie** (koncepcję), elementy i warunki poznania (wiedzy) oraz
- (e) spór o **sposób** i rodzaje poznania.

Dołączam te dwa arcyważne zagadnienia, ponieważ, jak uważam, bez odpowiedzi na pytanie „co to znaczy «poznać coś»?” i bez sprecyzowania głównych sposobów poznawania (bezpośredniego i pośredniego), nie jest możliwe rozstrzygnięcie wszystkich pozostałych problemów teoriopoznawczych. Rzecz jasna, jestem świadomy możliwości i faktu innego rozczłonkowania wymienionych zagadnień oraz wprowadzenia wielu nowych, których postawienie inspirowane jest np. rozwojem komputacjonizmu (matematyki, metamatematyki i informatyki), „rewolucją kognitywistyczną” czy wreszcie mechaniką kwantową albo inżynierią genetyczną.

## II. Jaki jest stosunek epistemologii do innych nauk?

II.1. O miejscu epistemologii w systemie nauk filozoficznych i pozafilozoficznych można dzisiaj mówić i dyskutować bez końca. Niezależnie jednak od rozległości i temperatury tych dyskusji, najważniejsze w nich jest to, by zdać

sobie sprawę z teoretycznych i metodologicznych osobliwości dociekań epistemologicznych. Jak dotąd, chyba najwięcej uwagi tej kwestii poświęcili u nas Roman Ingarden, Narcyz Łubnicki i Antoni B. Stępień – wszyscy trzej inspirowani, a może i zirytowani, rozważaniami Leonarda Nelsona z początku XX wieku<sup>5</sup>. Zasadniczo podzielam w tym względzie Ingardenowski punkt widzenia oraz główny kierunek argumentacji. Podobnie jak Ingarden uważam tedy, iż epistemologia winna być teoretycznie i metodologicznie niezawisła od innych nauk: filozoficznych i pozafilozoficznych<sup>6</sup>. Innymi słowy, **epistemologia winna być nauką autonomiczną**. Znaczący to, że dla celów krytycznej analizy poznania nie wolno jej zakładać ustaleń nauk szczegółowych oraz korzystać z narzędzi poznawczych tych nauk (ich metod). Powody tego stanu rzeczy mają charakter zasadniczy i, na ogół, są dobrze znane<sup>7</sup>. Zatem, nie będę ponownie ich przywoływał. Pewne uwagi chciałem jednak poczynić.

**II.2.** Po pierwsze, gdy mowa o niezależności epistemologii od innych nauk (jej autonomii), to jest to niezależność (autonomia) **obustronna**. Również teoria poznania nie zgłasza pretensji, by jakiegokolwiek ustalenie jakiegokolwiek nauki uzasadniać, by być teoretyczną i/lub metodologiczną podstawą jakiejś nauki, by w systemie nauk filozoficznych i/lub pozafilozoficznych być pod tym względem „nauką pierwszą”. Z żadną z nauk nie łączy tedy epistemologii „stosunek uzasadnienia” (*Begründungszusammenhang*). W porządku uzasadnienia, wbrew temu, co suponował L. Wittgenstein, epistemologia jest więc ani „ponad”, ani „poniżej”, lecz właśnie raczej „obok” innych nauk (i metanauk). Jest nauką **metodologicznie** samowystarczającą i, pod groźbą uwikłania się w szeroko pojęty błąd *petitio principii*, inną być nie może. Jeśli jednak mimo to uważa się ją czasami za „naukę pierwszą”, to z tego jedynie powodu, że innym naukom wskazuje ona kryteria (podstawy) uznawania czegoś za prawdziwe, że dokonuje oceny prawdziwościowej założeń tych nauk, że w sensie epistemologicznym to inne

---

<sup>5</sup> Por. Nelson [1994] s. 115-138 (por. też dalsze).

<sup>6</sup> Por. Ingarden [1971b].

<sup>7</sup> Por. Ingarden [1971a]; por. też Dębowski, Hetmański [1990].

nauki od niej zależą, a nie ona od tych nauk. Jednak, co należy podkreślić, epistemologiczna ocena (krytyczna analiza) pewnego gatunku albo fragmentu ludzkiej wiedzy (twierdzenia, teorii, procedury, strategii metodologicznej...) nie prowadzi do jakichkolwiek modyfikacji o charakterze formalnym, treściowym lub metodologicznym – nie zmienia treści, sensu i statusu ocenianej teorii lub nauki.

**II.3.** Po drugie, pomiędzy epistemologią a innymi naukami zachodzą także inne liczne, ciekawe, ważne i poznawczo owocne związki. Na przykład, w ślad za A. B. Stępieniem, można i trzeba mówić o **genetycznych, heurystycznych i strukturalnych** zależnościach epistemologii od innych gatunków wiedzy, w tym zwłaszcza wiedzy naukowej i wiedzy potocznej<sup>8</sup>. W świetle metaepistemologicznego przeświadczenia, iż „refleksja nad poznaniem zawsze jest późniejsza od samego poznania”, jest to poniekąd oczywiste. Dodać jedynie można, że te rozliczne zależności genetyczne, heurystyczne i strukturalne nie implikują żadnych zgoła zależności metodologicznych i epistemologicznych. Zależności tych nie ma także wtedy, gdy odkrycia, ustalenia, hipotezy albo teorie rozmaitych nauk (matematycznych, przyrodniczych, kognitywnych...) dostarczają nieprzebranie bogatego materiału (danych) do zbadania: coś istotnego suponują, coś nastroczają, o czymś informują albo czymś inspirują. Ignorancja albo zaniechanie czy przemilczenie jest w epistemologii „grzechem” równie ciężkim (ba, „śmiertelnym”), jak bezkrytyczny dogmatyzm. I jedno i drugie prowadzi bowiem do uwiądnienia refleksji epistemologicznej.

**II.4.** Utrzymując zatem, iż zasadniczo, m.in. ze względu na swe zadania, teoria poznania winna być teoretycznie i metodologicznie **samowystarczalna**, wcale nie twierdzę, że pomiędzy teorią poznania a pozostałymi rodzajami ludzkiej wiedzy (naukowej i pozanaukowej) nie zachodzą inne istotne zależności, np. genetyczne, heurystyczne i przedmiotowo-strukturalne. Owszem, zależności takie zachodzą, a nawet – co być może trzeba specjalnie zaznaczyć – niektóre z nich mają charakter konieczny, a więc nie są wyłącznie sprawą czyjegoś uznania lub wyboru. Teoria poznania jest np. zależna genetycznie i strukturalnie od innych gatunków ludzkiej

---

<sup>8</sup> Por. Stępień [1995] s. 68-69.



wiedzy, w tym oczywiście także od innych nauk. Wszak te inne gatunki wiedzy ludzkiej (i inne nauki) stanowią bezpośredni przedmiot zainteresowania epistemologii (zależność przedmiotowo-strukturalna), a częstokroć także bezpośredni powód podjęcia krytycznej refleksji nad poznaniem (zależność genetyczna).

Pomiędzy epistemologią a innymi naukami o poznaniu zachodzą również liczne związki natury **heurystycznej**. Ustalenia i środki poznawcze innych nauk są bardzo dobrym pretekstem do systematycznego rozważenia wielu kwestii teoriopoznawczych, są (mogą być) źródłem wielu ciekawych pomysłów i strategii, są (mogą być) ważnym źródłem poznawczej inspiracji. Między innymi z tego właśnie powodu z wielkim zainteresowaniem patrzę dzisiaj w stronę nauk kognitywnych (*cognitive science*) i, zwłaszcza, kognitywnych neuronauk (*cognitive neuroscience*). Zarazem jednak daleki jestem od tego, by oczekiwać, że to w obrębie tych nauk zapadną definitywne rozstrzygnięcia w kwestiach *stricte* epistemologicznych lub że to ustalenia tych nauk dostarczą mi jakichś istotnych przesłanek (racji) do poczynienia takich rozstrzygnięć. Jest raczej przeciwnie. To właśnie te nauki, ponieważ podstawy prawomocności swoich sądów i teorii nie zawierają w sobie (lecz poza sobą), oczekują od teorii poznania **wskazania** na taką podstawę. Chodzi tu jednak, co chciałem podkreślić, o samo tylko **wskazanie** na taką podstawę (*scil.* jej krytyczne wyanalizowanie), nie zaś wprost o bycie podstawą (racją). Pomiędzy teorią poznania a wszystkimi innymi naukami (w tym także naukami o poznaniu, naukami kognitywnymi i neuronaukami) zachodzi bowiem pełna niezawisłość metodologiczna. I jest to niezawisłość obustronna.

**II.5.** Jak w tej sytuacji przedstawia się wzajemny stosunek teorii poznania i teorii bytu – epistemologii i ontologii (metafizyki)? Patrząc wstecz (na dotychczasowe dzieje filozofii), prof. J. Woleński ma rację. Raz prymat dźwżyła ontologia, innym razem epistemologia. „Do Kartezjusza dominował ontologizm, a potem epistemologizm”. Prawdopodobnie ma rację także wtedy, gdy utrzymuje, że „każde zagadnienie filozoficzne winno być oświetlone z obu punktów widzenia, ontologicznego i epistemologicznego, a niekiedy i aksjologicznego...”. Jednak, jak sądzę, okoliczności te wcale nie przymuszają nas do wyboru typu „albo..., albo...”. I to nie dlatego, że można przyjąć np. punkt widzenia „holizmu problemowego”,

ale dlatego, że wymieniona dysjunktywność (albo „analiza istnienia”, albo „analiza poznania”) wydaje się całkiem chybiona: pozorna, a może nawet fałszywa.

By jednak wyraźnie to sobie uświadomić, trzeba postąpić krok dalej. Trzeba uwzględnić fakt, że w epistemologii poznanie rozumiane jest **metaprzmiotowo**, a więc jako źródło wiedzy o czymś, jako informator, jako pewna dana<sup>9</sup>. Przedmiot zainteresowań epistemologii (przedmiot jej badania – poznanie) usytuowany jest tedy na całkiem innym poziomie, niż przedmiot zainteresowań ontologii czy metafizyki. Epistemologię interesuje nie byt, lecz **poznanie** bytu. Poznanie jest dla epistemologa interesujące nie dlatego, że istnieje (obok szeregu innych istniejących przedmiotów albo dziedzin przedmiotowych), ale dlatego, że coś ujawnia (odsłania, odkrywa), że o czymś informuje, że coś czyni danym, że dostarcza wiedzy o czymś. Słowem, w epistemologii poznanie jest interesujące wyłącznie w swej funkcji informatora. Wprawdzie i poznanie można rozważać w sposób przedmiotowy, a więc jako jeden z istniejących przedmiotów (jedna z dziedzin przedmiotowych), przedmiotów czasowo określonych, przedmiotów pozostających w sieci przyczynowo-skutkowych relacji z innymi istniejącymi przedmiotami, ale wtedy stanowi ono przedmiot zainteresowania innych nauk o poznaniu (metafizyki poznania, psychologii poznania, socjologii poznania, historii poznania, filozofii kultury, semiotyki), nie zaś epistemologii.

**II.6.** Epistemologia (teoria poznania) jest zatem nauką bardzo szczególnego rodzaju. I to nie dlatego, że tak ktoś postanowił, upodobał sobie taką właśnie koncepcję, i już... Kropka. Rzecz w tym, że jest to systematyczna konieczność. Naturalnie, można próbować nie liczyć się tą koniecznością, można „zamknąć oczy” i próbować ją ignorować, lekceważyć lub omijać. Tego typu strategia ma jednak „krótkie nogi”. Przed rozważeniem poznania w funkcji informatora daleko nie uciekniemy. Co najwyżej możemy cofnąć się na etap przednaukowy, a więc etap, gdy „krytykę poznania” podejmujemy jedynie *ad hoc*, w sposób spontaniczny i fragmentaryczny. Tedy raz jeszcze chciałem mocno podkreślić, iż osobliwość rozważań epistemologicznych i wyjątkowość epistemologii (także

---

<sup>9</sup> Ibid., s. 66-67.

pośród wielu różnych nauk o poznaniu) wynika z osobliwości jej przedmiotu, a ściślej, z osobliwości jej problematyki. Wprawdzie przedmiotem epistemologii jest poznanie (wiedza), lecz, skoro bierzemy je wyłącznie w funkcji informatora, jest to poznanie radykalnie **odnaturalizowane** – coś, co przede wszystkim jest „o czymś”, a dopiero wtórnie staje się ewentualnie „czymś”, np. takim lub innym artefaktem (w sensie Twardowskiego).

Źródłowe uchwycenie istoty tak (nieprzedmiotowo) pojętego poznania może najłatwiej dochodzi do skutku wtedy, gdy mamy do czynienia z poznaniem jako czynnością. Wtenczas bowiem najwyraźniej widać jego **świadomościowy** i **intencjonalny** charakter. Wtenczas najwyraźniej widać jego przedmiotowe ukierunkowanie, jego zwracanie się ku czemuś, jego funkcję informatora. Ale i wtedy trudno jest nam o poznaniu (i jego rodzajach) rozprawiać w taki sposób, by go zarazem nie uprzedmiotawiać, by nie gubić jego istoty. Znamienne jednak jest to, że opisując różne rodzaje czynności poznawczych i różne rodzaje poznania najczęściej skupieni jesteśmy na przedmiotach tych czynności. Zauważamy też, że o tym przedmiotowym ukierunkowaniu czynności poznawczych decyduje przede wszystkim ich treść (materia) – czynnik wobec tych czynności strukturalnie immanentny. Intencjonalność świadomości i jej analiza odsłania więc przed nami inny sposób warunkowania czynności poznawczych, niż przyrodnicze warunkowanie przyczynowe (w sensie sprawstwa) – warunkowanie oparte o schemat „bodziec-reakcja”. Ten odmienny w wypadku czynności i procesów poznawczych rodzaj warunkowania niektórzy, np. J. R. Searle, nazywają „przyczynowością intencjonalną” (*intentional causation*)<sup>10</sup>. Zdaniem J. R. Searle’a, „czymś znamionym dla przyczynowości intencjonalnej jest fakt, że stany umysłowe wywołują tu pewne zdarzenia, to co wywołują jest akurat stanem przedstawionym (odzwierciedlonym) w tych stanach umysłu, które były przyczyną tego stanu rzeczy”<sup>11</sup>.

Powołałem się na J. R. Searle’a nie dlatego, że jego charakterystykę zjawisk mentalnych, świadomości, intencjonalności i poznania uważam za wyjątkowo

---

<sup>10</sup> Por. Searle [1995] s. 55-56 i n.

<sup>11</sup> Ibid., s. 59.

odkrywczą i/lub wyjątkowo trafną. Powołałem się na J. R. Searle'a przede wszystkim dlatego, że – choć zawołany naturalista – wytworzył on (zapropo-  
wał) taką strategię metodologiczną, która w badaniach nad świadomością i  
poznaniem nie musi kończyć się redukcjonizmem: ontologicznym, teoretycznym,  
logicznym (definicyjnym) i przyczynowym. Dzięki temu ma szansę powstać  
(powstaje?) odmiana naturalizmu, która jest otwarta także na to, co dostępne  
jedynie pierwszoosobowo i co nieredukowalnie subiektywne<sup>12</sup>. Dzięki temu ma  
szansę powstać odmiana (emergentystycznego, antyredukcjonistycznego)  
naturalizmu, która w niczym nie uchybia względem rzeczowym i która może  
wejść w konstruktywny dialog (współdziałanie) także z różnymi odmianami  
antynaturalizmu (transcendentalizmu czy introspekcjonizmu). Więcej. Dzięki  
temu ma szansę powstać taki program naukowych badań nad świadomością i  
poznaniem, których naukowość nie będzie kwestionowana na tej tylko podstawie,  
że dotyczą one zjawisk (zdarzeń i stanów) trzecioosobowo niedostępnych.

### III. Spór o koncepcję i sposób poznania

III.1. W kwestii wzajemnego stosunku „poznania” i „wiedzy” zajmowane są  
różne stanowiska. Często obydwie wyrażenia używane są **zamiennie**, ponieważ –  
jak się argumentuje (m.in. M. Hempoliński) – obydwie są rzeczownikami  
odśłownymi i dlatego obydwie mogą odnosić się zarówno do poznania jako  
czynności, jak i do poznania jako wytworu. Jednak bodaj równie często  
„poznanie” **odróżnia się** od „wiedzy” – odróżnia się na tej podstawie, że pierwsze  
uważa się za zakresowo szersze (dotyczy bowiem zarówno poznawczych  
czynności, jak i poznawczych wyników), podczas gdy drugie zarezerwowane jest  
wyłącznie dla poznania jako wytworu. Stosuje się też inne zasady odróżniania, np.  
za poznanie (lub lepiej: poznawanie) uważa się różnego rodzaju czynności  
poznawcze, natomiast za wiedzę uchodzą dopiero rezultaty tych czynności. Albo:  
z poznania (jako ogółu czynności i rezultatów poznawczych) dopiero wtedy  
wyodrębnia się wiedzę, gdy mamy do czynienia z jakąś waloryzacją poznania, a  
więc z poznaniem już to rzeczywiście informującym, już to pretendującym do roli

---

<sup>12</sup> Por. Searle [1999] zwł. s. 154 i n.

informatora. Sam, mimo rozmaitych wątpliwości, skłaniam się do pierwszego z zasygnalizowanych wyżej sposobów rozumienia „poznania” i „wiedzy”.

**III.2.** Uważam też, że, jak już pisałem, przedmiotem dociekań epistemologicznych jest poznanie (wiedza) pojmowane szeroko, a więc: (1) poznanie pojęte zarówno jako czynność, jak i jako wynik oraz (2) poznanie nie tylko rzeczywiście informujące (prawdziwe), lecz także to, które jest jedynie przeżywane jako informujące (pretenduje do prawdziwego). Między innymi z tego powodu poza obszarem epistemologicznych zainteresowań nie wolno nam pozostawiać rozmaitego typu czynności poznawczych oraz innych niż naukowe rodzajów poznania. Słowem, jestem zdecydowanie przeciwny próbom zacieśniania dziedziny teoriopoznawczych dociekań do analizy jedynie wybranych odmian poznania (np. czynności i procesów naukotwórczych) lub wybranych segmentów ludzkiej wiedzy (np. wiedzy naukowej). Jedną z wyrazistych prób tego rodzaju (choć nie tak radykalną jak w logicznym empiryzmie) wychodzi z filozofii analitycznej – z formacji, w której filozoficzny namysł nad poznaniem podlega potrójnemu, a czasami nawet poczwórnemu, ograniczeniu. Po pierwsze, w ślad za klasykami (G. E. Moore, B. Russell), pod rozważę bierze się tu poznanie/wiedzę pojęte jako wynik (wytworowa koncepcja poznania/wiedzy). Po drugie, najpewniej pod wpływem L. Wittgensteina, w rachubę wchodzi tutaj wyłącznie poznanie/wiedza wyrażone językowo. Po trzecie, zgodnie z tzw. klasyczną definicją poznania (po raz pierwszy wymodelowaną na kartach Platońskiego *Teajteta*), z reguły przyjmuje się też propozycjonalną koncepcję poznania. Po czwarte zaś – jeśli nie zawsze, to często – epistemologiczna analiza poznania zasadniczo wyczerpuje się w analizie formalnologicznej, dopełnianej ewentualnie, w miarę potrzeb i uznania, analizą pojęciową (lingwistyczną).

Tego typu restrykcjonizm uważam jednak za zbyt daleko posunięty i zbyt surowy. W części jest on zapewne efektem pewnych przeświadczeń przedepistemologicznych – przeświadczeń (presupozycji) o charakterze egzystencjalnym i rzeczowym, np. co do sposobu istnienia poznającego podmiotu, natury stosunku poznawczego oraz natury relacji międzypodmiotowych. W innej części jest to rezultat rozstrzygnięć (założeń) specyficznie epistemologicznych, np. w kwestii

granic (zakresu) poznania i jego kryteriów, w kwestii rozumienia prawdy i jej nośników oraz w kilku innych kwestiach. Restrykcyjizm ten rodzi również podejrzenie (i obawę), że w przyjętej przez analityków koncepcji poznania (wiedzy) doszło – mogło dojść, dochodzi, może dochodzić (?) – do pomieszania samego poznania z (językowymi) środkami jego wyrażania, przekazywania i utrwalania.

**III.3.** Jednak w teorii poznania może dojść – tak po wielokroć było w przeszłości i tak, wcale nierzadko, zdarza się również współcześnie – do jeszcze innej spektakularnej próby zacieśnienia pojęcia poznania/wiedzy i tym samym okrojenia dziedziny badań epistemologicznych. Próba ta polega na zredukowaniu wszelkiego poznania/wiedzy do wyłącznie **poznania pośredniego**. W badaniach epistemologicznych skutkuje to, najpierw, wytworzeniem tzw. reprezentacjonistycznej teorii poznania, a wkrótce potem, destrukcją refleksji teoriopoznawczej, w tym np. deflacionizmem i eliminatywizmem. Właśnie tę ostatnią tendencję – w XX wieku zapoczątkowaną semiotyką Ch. S. Peirce’a, potem kontynuowaną m.in. przez G. Bachelarda i filozofię hermeneutyczną, obecnie zaś rozwijaną m.in. w naukach kognitywnych i, zwłaszcza, w komputacjonizmie – uważam za najbardziej niefortunną dla rozwoju epistemologicznej „krytyki poznania”. Albowiem w wypadku, gdy (jak Ch. S. Peirce) twierdzimy, że wszelkie poznanie jest znakiem lub gdy (jak G. Bachelard) utrzymujemy, iż „nic nie jest dane, lecz wszystko jest konstruowane”, wtedy nie widać żadnych dobrych racji po temu, by można było rozstrzygnąć (czy choćby tylko postawić!) np. „problem transcendencji”, „problem mostu” lub kwestię prawdziwości w sensie klasycznym (*scil.* w sensie tzw. korespondencji mocnej).

**III.4.** Twierdzę, iż – wbrew temu, co głosi się w obrębie rozmaitych odmian reprezentacjonizmu<sup>13</sup> – pojęcie poznania bezpośredniego wcale nie jest puste. Zasadniczo można to okazać na trzy różne sposoby i, odpowiednio do tego,

---

<sup>13</sup> W sprawie sporu „prezentacjonizm – reprezentacjonizm” oraz różnych (także historycznych) odmian reprezentacjonizmu por. Dębowski [2000] s. 21-70.

uformować trzy różne pojęcia poznania bezpośredniego<sup>14</sup>. Do pierwszego z nich docieramy na podstawie odpowiednich analiz (rozróżnień) fenomenologicznych, biorąc pod uwagę m.in. różne stopnie „odległości od źródła” oraz, w szczególności, dychotomiczne rozgraniczenie na **naoczne** (intuitywne) i **nienaoczne** (sygnitywne) ujęcia poznawcze. W obrębie ujęć naocznych możemy jeszcze wyróżnić, ponownie w sposób dychotomiczny, tzw. **naoczność pierwotną** (źródłową, spostrzeżeniową) i tzw. **naoczność wtórną** (nieźródłową, choć oglądową)<sup>15</sup>. Druga droga okazania niepustości pojęcia poznania bezpośredniego wiedzie przez semiotykę. Podstawę rozróżnienia na poznanie bezpośrednie i poznanie pośrednie stanowi wówczas pojęcie poznawczych pośredników, w szczególności, rozgraniczenie na tzw. „**pośredniki przezroczyste**” (*medium quo*) i „**pośredniki nieprzezroczyste**” (*medium quod*). Warunkiem powodzenia (skuteczności) jest tu jednak przyjęcie „zasady przezroczystości znaku” (pewnego jej wariantu). Jest jeszcze trzecia droga wyodrębnienia różnych odmian poznania bezpośredniego i oddzielenia ich od różnych odmian poznania pośredniego. Wkraczamy na nią wówczas, gdy – biorąc za podstawę pojęcie wnioskowania – dokonujemy rozgraniczenia na **wiedzę inferencyjną** (wywiedzioną z jakiejś wiedzy wcześniejszej) i **wiedzę nieinferencyjną** (nie wywiedzioną z żadnej wiedzy wcześniejszej). Ten trzeci sposób odgraniczania wiedzy bezpośredniej od pośredniej był szczególnie rozpowszechniony w filozofii analitycznej – i to na różnych etapach jej rozwoju, poczynając od klasyków (B. Russell, G. E. Moore, H. H. Price i in.).

**III.5.** Zasadniczo tedy, argumentując przeciw różnym odmianom reprezentacjonistycznej teorii poznania, zarazem opowiadam się i argumentuję za immediatyzmem i prezentacjonistyczną teorią poznania<sup>16</sup>. Uważam na przykład, że skuteczna obrona stanowiska realistycznego jest możliwa tylko z pozycji prezentacjonistycznej teorii poznania, a więc wtedy, gdy dopuszcza się możliwość bezpośredniego (źródłowego) poznania przedmiotów wobec tego poznania

---

<sup>14</sup> Por. Dębowski [2002].

<sup>15</sup> W sprawie różnych koncepcji naoczności por. Dębowski [2001a] s. 149 i dalsze.

<sup>16</sup> Por. Dębowski [2001b].

transcendentnych (transcendentnych strukturalnie i radykalnie)<sup>17</sup>. Sądzę też, że tylko prezentacjonizm pozwala ocalić podstawowe przesłanie klasycznej (korespondencyjnej) teorii prawdy oraz jej obiektywistyczny charakter. Wreszcie, tylko prezentacjonizm pozwala uniknąć samodestrukcji i samozniesienia, a także wielu innych trudności, w które brzemiennie są rozmaite warianty reprezentacjonizmu (agnostycyzm, fenomenalizm, solipsyzm, sceptycyzm).

**III.6.** Wiem, że prof. J. Woleński zna i być może w jakimś stopniu docenia czy nawet (w pewnych punktach) podziela przedstawiony przeze mnie punkt widzenia. Wiem też, że jego własny program badań epistemologicznych nie daje się w łatwy sposób zadekretować jako odmiana reprezentacjonistycznej teorii poznania. Wszak, choć przyjmuje punkt widzenia filozofii analitycznej, zarazem nie kwestionuje ani istnienia, ani rangi poznawczej różnego rodzaju poznań bezpośrednich (źródłowych). Jednak, mimo tej wiedzy, nie mogę wyzbyć się wrażenia, że przynajmniej w dwu ważnych punktach stanowisko teorio-poznawcze prof. J. Woleńskiego niebezpiecznie oscyluje w kierunku rozwiązań typowych dla reprezentacjonistycznej teorii poznania.

Pierwszy punkt wiąże się z semantyczną teorią prawdy i teoriomodelowym pojęciem korespondencji. Myślę mianowicie, że ponieważ semantyczna teoria prawdy dopuszcza wyłącznie pojęcie korespondencji w sensie słabym, to zasadniczo różni się ona z podstawowym przesłaniem klasycznej koncepcji prawdy – z przesłaniem, które domaga się (moim zdaniem, całkiem jednoznacznie) uwzględniania korespondencji w sensie mocnym. W wypadku semantycznej teorii prawdy mamy tymczasem do czynienia z sytuacją, w której o właściwej interpretacji wypowiedzi językowych (ich prawdziwości) przesądzają odpowiednie aksjomaty metajęzykowe – aksjomaty ustalające ostatecznie (i jedynie) sposób przekładu wyrażen języka przedmiotowego (J) na metajęzyk (MJ). Tym samym, tak czy inaczej, skazani jesteśmy na pozostawanie w obszarze tworów czysto językowych i języka w ogólności; zmieniają się tylko piętra tego języka. Chyba że z jakichś powodów zapytamy o podstawę doboru takich a nie innych aksjomatów

---

<sup>17</sup> Por. Dębowski [2005].



metajęzykowych (MJ) i, np. wobec zagrożenia regresem *in infinitum*, odwołanie się do aksjomatyki metametajęzykowej (MMJ) przestanie nam wystarczać. Wtedy, istotnie, pojawi się możliwość (konieczność?) wykroczenia poza język, np. w obszar fenomenów empirycznych lub dziedzinę szeroko pojętej naoczności. Czy jednak analitycznie zorientowany epistemolog zechce z tej możliwości skorzystać? Czy będzie w stanie przystać na tak drastycznie lokalny charakter semantycznej teorii prawdy? Czy będzie skłonny wyróżnić (wyróżnić epistemologicznie) sferę czegoś, co opiera się jakimkolwiek próbom formalizacji (także językowej eksplikacji) i co znajduje swoje ugruntowanie jedynie w analizach czysto fenomenologicznych oraz odpowiedniej naoczności?

Druga moja obawa (i zarazem źródło moich podejrzeń o reprezentacjonizm) wiąże się ze strategią, przy użyciu której prof. J. Woleński argumentuje na rzecz realizmu teoriopoznawczego. Rzecz w tym, że wprowadzicie pewne wyniki metamatematyczne (w tym teza o niedefiniowalności semantyki w składni oraz twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy) wymuszają na nas wykroczenie poza język (J), ale obszarem, na który wówczas wkraczamy, jest jedynie inny język – język bezpośrednio wyższego piętra (MJ). To jedno. Po wtóre, mam wątpliwości, czy wolno nam przyjąć transcendencję przedmiotu poznania wobec poznającego podmiotu, skoro na wyposażenie podmiotu składa się czwórka  $\langle J, MJ, Cn, T \rangle$  i skoro przedmiot poznania utożsamiony jest z modelem właściwym („tym, o czym można wygłaszać zdania prawdziwe”)<sup>18</sup>?

Mam wrażenie, być może błędne, że wszystko, co w najlepszym razie wolno nam tutaj przyjąć, sprowadza się do uznania transcendencji poznawanego przedmiotu wobec poznającej czynności. Ale też tylko tyle. Nie więcej. W szczególności, skoro metajęzyk jest ważnym (niezbywalnym) elementem wyposażenia podmiotu, to o żadnym przedmiocie z żadnej dziedziny nie możemy orzekać jego (strukturalnej i radykalnej) transcendencji wobec podmiotu poznania.

---

<sup>18</sup> Charakterystykę podmiotu jako czwórki  $\langle J, MJ, Cn, T \rangle$ , gdzie J symbolizuje język, MJ – metajęzyk, Cn – operację konsekwencji logicznej (logikę) i T – wiedzę wyrażoną w języku J, przyjmuję za: Woleński [1993] s. 300-302.

Ponieważ swoim wątpliwościom w tej sprawie już wcześniej dałem wyraz gdzie indziej (i to w postaci bardziej rozwiniętej<sup>19</sup>), tutaj ograniczam się jedynie do krótkiego wyłuszczenia ich sedna, czyli zasygnalizowania.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz [1985a] – K. Ajdukiewicz, *Metodologiczne typy nauk*, w: idem, *Język i poznanie*, Tom I: *Wybór pism z lat 1920-1939*, PWN, Warszawa 1985.
- Ajdukiewicz [1985b] – K. Ajdukiewicz, *O wolności nauki*, w: idem, *Język i poznanie*, Tom II: *Wybór pism z lat 1945-1963*, PWN, Warszawa 1985.
- Dębowski [2000] – J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania. Spory – dyskusje – wyniki*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000.
- Dębowski [2001a] – J. Dębowski, *Świadomość. Poznanie. Naoczność poznania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001.
- Dębowski [2001b] – J. Dębowski, *Teoriopoznawczy prezentacjonizm i jego uzasadnienie*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2001, nr 2-4 (149-150), s. 417-426.
- Dębowski [2002] – J. Dębowski, *Główne pojęcia poznania bezpośredniego i drogi ich formowania*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2002, nr 1 (41), s. 189-199.
- Dębowski [2005] – J. Dębowski, *Teoriopoznawczy prezentacjonizm a realizm*, „Analiza i Egzystencja” 2005, nr 2 (2).
- Dębowski, Hetmański [1990] – J. Dębowski, *Uwagi w sprawie możliwości autonomicznej teorii poznania*, w: *Szkice epistemologiczne*, red. J. Dębowski, M. Hetmański, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1990, s. 9-31.
- Ingarden [1971a] – R. Ingarden, *O niebezpieczeństwie «petitionis principii» w teorii poznania*, w: idem, *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, PWN, Warszawa 1971, s. 357-380.
- Ingarden [1971b] – R. Ingarden, *Stanowisko teorii poznania w systemie nauk filozoficznych*, w: idem, *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, PWN, Warszawa 1971, s. 381-406.
- Nelson [1994] – L. Nelson, *Niemożliwość teorii poznania*, w: idem, *O sztuce filozofowania*, wybór, przekład i przedmowa T. Kononowicz i P. Waszczenko, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1994.
- Searle [1995] – J. R. Searle, *Umysł, mózg i nauka*, tłum. J. Bobryk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Searle [1999] – J. R. Searle, *Umysł na nowo odkryty*, tłum. T. Baszniak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1999.
- Stępień [1995] – A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, wyd. III, TN KUL, Lublin 1995.
- Woleński [1993] – J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

---

<sup>19</sup> Por. Dębowski [2005].